

Maria Złotorzycka

Fragmenty korespondencji rapperswilskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 47/1, 189-198

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MARIA ZŁOTORZYCKA

FRAGMENTY KORESPONDENCJI RAPPERSWILSKIEJ

Cytowane tu listy pochodzą ze zbiorów Biblioteki Rapperswilskiej i skopiowane zostały w roku 1934. Ich oryginały uległy zniszczeniu wskutek drugiej wojny światowej. Znajdowały się one w zbiorze: *Akta i korespondencja Biblioteki Muzeum Narodowego w Rapperswilu* (nr 2289). Część listów z tego zbioru ogłosiłam przed wojną¹.

Listy świadczą o pracy Stefana Żeromskiego jako bibliotekarza w Rapperswilu. O pracy tej można byłoby zresztą napisać cały tom. Żeromski swe zajęcia bardzo lubił. Fanatyczny miłośnik książki, wkładał w jej pielęgnację cały swój zapał i umiłowanie przedmiotu. Prace, które wykonał, stały się podstawą urządzenia Biblioteki i Muzeum. W dziale bibliotecznym skatalogował wszystkie znajdujące się w zbiorach dzieła (stare druki), które w ilości 1200 tytułów opisał najbardziej szczegółowo. W dziale muzealnym urządził własnoręcznie tzw. pokój mickiewiczowski oraz pokój przyjaciół Polski.

W Bibliotece i Muzeum pracowali oboje Żeromscy, Stefan i Oktawia z Radziwiłłowiczów, *primo voto* Rodkiewiczowa. Gdy Żeromski chorował, żona go wyręczała, aby tok zajęć nie ulegał przerwie. Należy podkreślić, że praca była nieraz męcząca i źle wynagradzana. Fundusze Muzeum Polskiego w Rapperswilu były ograniczone, brakowało dostatecznej ilości pracowników fizycznych. Trzeba było własnoręcznie przynosić meble, zawieszać obrazy, ustawiać eksponaty. Gospodarka w Rapperswilu była niefachowa, ciasna, niekiedy skostniała, czasami oburzająco głupia.

Zwierzchnikiem Żeromskiego na terenie Biblioteki i Muzeum był kustosz Rużycki de Rosenwerth, który chciał, aby Muzeum stanowiło zbiór wyrobów z drzewa i metali, falsyfikatów ze złota, srebra i żelaza. Dopuszczał i pamiątki historyczne, ale pożytku

¹ Wiadomości Literackie, XI, 1934, nr 45.

książki nie rozumiał. Ograniczony umysłowo, kwalifikował się według opinii współczesnych co najwyżej na odźwiernego Muzeum. Przypadkiem został kustoszem oraz zaufanym dyrektora Józefa Gałęzowskiego i Rady Muzealnej.

Stefan Żeromski nieraz dawał wyraz swym poglądom na niewłaściwy kierunek Muzeum, starał się walczyć z uporem Rużyckiego, ale przyszedł do przekonania, że jest to wysiłek daremny. Odgłosem goryczy i oburzenia wewnętrznego, z jakim Żeromski pracował w Rapperswilu, jest broszura *O przyszłość Rapperswilu* (1911), związana też ze sprawą głośnego w tym czasie procesu rapperswilskiego.

Bezpośrednim powodem opuszczenia stanowiska było znane zajście, świadczące o niesłychanej ignorancji Rużyckiego. Żeromski pisze:

wchodząc pewnego dnia z rana na podwórze muzealne, zobaczyłem, że z okna strychu, to znaczy z wysokości trzeciego piętra zamczyska rapperswilskiego spada masa strzępiastych druków i potargana warstwa pokrywa błoto dziedzińca. Dwaj robotnicy szwajcarscy wyrzucali łopatami na świat owe wycinki Leonarda Chodźki, do Muzeum przywiezione po to, ażeby jako źródło nieocenione służyć mogły do badań. Ciż dwaj robotnicy później łopatami wrzucili masę zniweczoną owych wycinków, stanowiących już tylko istną mierzwę, do drwalni z dziurawym dachem, znajdującej się obok gmachu muzealnego...²

Opisane zajście zmusiło Żeromskiego do opuszczenia Rapperswilu, co niezwłocznie uczynił, odsyłając przy tym klucz od zbiorów, które uporządkował, do kierownika wewnętrznego urzędnika, Henryka Bukowskiego w Sztokholmie.

Listu Rużyckiego, zawiadamiającego Józefa Gałęzowskiego w Paryżu o decyzji Żeromskiego, nie udało mi się przed wojną skopionąć. Pamiętam tylko jego treść, która brzmiała w przybliżeniu następująco: Rużycki cieszył się z wyjazdu Żeromskiego, gdyż obawiał się, że ten jako suchotnik mógł umrzeć i narazić zwierzchników na koszty pogrzebowe, następnie zawiadamiał, że ostatniego honorarium w sumie 50 franków nie wypłacił Żeromskiemu, ponieważ małżonkowie wygnietli wyplatane krzesła, a Oktawia Żeromska rzekomo rozklekotała fortepian.

² S. Żeromski, *O przyszłość Rapperswilu*. Kraków 1911, s. 44—45.

KORESPONDENCJA ŻEROMSKIEGO

1

DO JÓZEFA GALEZOWSKIEGO

3 10 94.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Załączam podziękowanie za otrzymane dziś dary, ponieważ jednak nie wiem, kto jest ofiarodawcą, zostawiam tedy puste miejsce w adresie, z prośbą, żeby Wielmożny Pan raczył wpisać nazwisko dawcy wymienionych przedmiotów i przesłać mu to podziękowanie.

W zbiorze mickiewiczowskim brak jest bardzo znacznej ilości wydawnictw — między innymi wydania *Pana Tadeusza* z ilustracjami Andriollego. Zwróciłem się z prośbą do firmy Gebethner i Ska w Krakowie, czy nie mogłaby ofiarować do Muzeum owego wydania, ozdobiłoby ubogi pokój poety. Odpowiedziano mi, że księgarnia z chęcią wymieni tę ilustrację *in 4°* (cena 18 guldenów) na duplikaty biblioteki tutejszej. Proponowałbym więc wymienić: oprawny zbiór portretów Straszewicza pt. *Les polonais et les polonaises*. Zbiór ten Muzeum posiada w sześciu jednakich egzemplarzach. Z tych cztery są oprawione, jeden luźnymi kartkami wcielono do alfabetu portretów polskich w zbiorze sztychów i jeden nieoprawiony w składzie.

W razie gdyby firma Gebethner i Ska nie przystała na tę zamianę, sądziłbym, że można by odstąpić jej słownik Lindego, nieoprawiony, biblioteka bowiem posiada dwa jeszcze egzemplarze w oprawach bogatych.

W ostatnim wypadku trzeba by dodać jeszcze dzieł kilka z duplikatów, słownik bowiem kosztuje w handlu księgarskim obecnie 20 guldenów. Oczekując decyzji co do tych kwestii, pozostają Wielmożnego Pana sługą

S. Zeromski

Ps. Raczy Wielmożny Pan wysłać dwa egzemplarze statutu stypendialnego im. ś. p. Krystyna Ostrowskiego pod adresem *Polnische Lesehalle, München, Ziebland Str. N. 11, I Stock, Drah*n, tego zupełnie nie ma na składzie, a tymczasem często go ktoś żąda.

Sługa
S. Z.

2

DO HENRYKA DOBRZYCKIEGO³

30 X 94.

Wielmożny Panie Doktorze!

Dziś rano wysłałem pakę z książkami pod adresem wymienionym na fragmencie kolejowym, który tu załączam. Osobno wypisałem tytuły dzieł przez

³ Henryk Dobrzycki — znany lekarz z Warszawy, naukowiec i społecznik. Posiadał własne zbiory. Był poinformowany przez Zygmunta Wasilewskiego i Jana Karłowicza o stosunkach w Muzeum w Rapperswilu. W roku 1895 wziął udział w komisji badającej gospodarke muzealną i potwierdził wszystkie zarzuty Żeromskiego, stawiane kustoszowi Rużycyemu (por. Clar., *Sprawa Rapperswylska*. Świat, VI, 1911, nr 17).

Wielmożnego Pana wybranych i oznaczyłem przy nich ceny, znacznie niższe od tych, jakie w bibliografii swej podaje Estreicher. Gdyby Wielmożny Pan zechciał ceny te zniżyć, to gotów jestem zgodzić się w zupełności na jego decyzję, byleby przyszła do skutku zamiana, która tak jest dla zbiorów mickiewiczowskich pożądaną. Na osobnych kartach wynotowałem spis przekładów i edycji poświadczonych. Cen przy poszczególnych pozycjach stawiać nie mogłem, nie są mi bowiem znane, a zresztą Wielmożny Pan z łatwością dociągnie wymianę do pewnej kwoty i te nam przyśle dzieła, które najłatwiej będzie mógł dostać.

W każdym razie najuprzejmiej proszę o spieszne, ile można, załatwienie tej kwestii, chodzi bowiem o zrobienie katalogu i posuwanie dalej innych działków tego zbioru.

Upraszając o odpowiedź z Krakowa i polecając łaskawym względem Wielmożnego Pana szczególnie zbior Mickiewicza, pozostaję z głębokim szacunkiem

Śługa

S. Żeromski

Ps. Bawi obecnie w Warszawie dr Harajewicz, zięć p. Bukowskiego. Ten zbiera wszystko, co się da do Rapp. O adresie dowiedzieć się można u pp. Karłowiczów.

3

DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Mając zamiar udać się na święta do miasta Zurichu, upraszam W. Pana o udzielenie mi urlopu na przeciąg dni kilku, poczynając od 22 grudnia roku bieżącego.

śluga

S. Żeromski

Rapp., 16 XII 94 r.

4

DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Posyłam jednocześnie projekt *Sprawozdania za rok 1894*, przejrzanego już przez Viceprezesa — p. Bukowskiego. Wcześniej nie mogłem projektu tego wygotować, ponieważ dopiero około 1 stycznia r. b. nadeszły dary z Galicji, które należało zamieścić w alfabetycznym wykazie za rok 1894.

Przy tej okazji ośmielałem się prosić W. Pana o powzięcie decyzji w kwestii następującej. W dniu 31 grudnia r. z. zakończony został *Dziennik darów* jako tom I, od dnia 1 stycznia zaprowadziłem *Dziennik darów* tom II. Naprzeciwko każdej pozycji, stanowiącej numer porządkowy, roczny, w tym *Dzienniku darów* stawiam w osobnej rubryce numer dokumentu, poczerpnięty z księgi korespondencyjnej, a mianowicie numer porządkowy, roczny, korespondencji „napływającej“. Ten numer dokumentu (listu ofiarodawcy, wykazu czy certyfikatu) spaja krótki opis przedmiotu darowanego w *Dzienniku darów*

z obszerniejszą jego historią, znajdującą się w dokumencie, który mieści się w dzienniku w Archiwum, nosząc na sobie ten sam numer księgi k o r e s p o n d e n c y j n e j i *Dziennika darów*. Co najważniejsza — tego rodzaju porządek ułatwia poszukiwanie dowodów złożonych w Archiwum. Dowody te, jak zastrzega regulamin wewnętrzny, powinny być ułożone w tekach, zamykających roczne okresy czasu w porządku chronologicznym.

Ponieważ przeważna część tych dowodów nie jest mi doręczana, znajduje się w prywatnym mieszkaniu p. Rużyckiego i — według jego orzeczenia — do Archiwum nigdy wciągnięta nie będzie, mam honor prosić Wielmożnego Pana, czy nie byłoby dla Niego rzeczą zbyt uciążliwą, aby wiadomości o darach nadchodzących z Paryża, imiona i nazwiska ofiarodawców oraz szczegóły dotyczące się darów, jakie znajdują się będą w listach pisanych przez Wielmożnego Pana do pana Rużyckiego, stanowiły rodzaj kuponów, które bez szkody dla listów mogłyby być odcinane, doręczane mi w celu opatrzenia ich numerem, przeciągnięcia przez księgi, a w końcu roku wcielenia do Archiwum.

Taki porządek uchroniłby mię od popełniania błędów w nazwiskach i określeniach przedmiotu przy prowadzeniu *Dziennika darów* i pisaniu podziękowań, ustaliłby ład w tworzeniu Archiwum i ułatwiałby wyszukiwanie, jeźliby zachodziły jakie wątpliwości co do ich pochodzenia.

W sprawozdaniu, które załączam, nie mogłem umieścić medalionów Juliusza Słowackiego z jego nagrobku, gdyż pomimo dochodzeń do tej chwili nie wiem, kto jest ofiarodawcą tej pamiątki.

Toteż upraszam o wymienienie ofiarodawcy czy ofiarodawców, abym mógł dar ten zaciągnąć do *Dziennika darów* za rok 1895. Jeżeli Wielmożny Pan zechce w s p r a w o z d a n i u umieścić wiadomości dotyczące się wydawnictwa *Albumu* t. IV, przesył Mu natychmiast wykazy, jakie się tutaj znajdują.

Sługa

S. Żeromski

R., 22 I 95.

5

DO JOZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

Wielmożny Panie Dyrektorze!

1. Projekt *Sprawozdania zarządu za rok 1894* przed wysłaniem do Paryża pod adresem Wielmożnego Pana — dałem do przeczytania p. Rużyckiemu de Rosenwerth.

2. Wyciągi z dokumentów, doręczone mi przez p. Rużyckiego, nie naprawią chaosu panującego w księgach, gdyż typem wyciągu jest kartka, którą tu załączam.

Mam nadzieję, że WPan będzie względem mnie o tyle w danym razie bezstronnym, że mi tę kartkę zwróci, ponieważ dokument niniejszy jest mi potrzebny. Ponawiam najuprzejmiejszą prośbę o to, ażeby nie wyciągi, lecz same dokumenty muzealne były mi doręczane dla przeciągnięcia ich przez księgi, umieszczenia ich w Archiwum. Nie idzie mi bynajmniej o sekretne listy p. Rużyckiego, ani w ogóle o żadne jego listy, lecz o to jedynie, abym ze szkodą Muzeum nie był przy wciąganiu do ksiąg darów napływających w błąd wprowadzany.

3. Zajęty jestem wpisywaniem do *Dziennika darów* obfitych podarunków pp. Bukowskiego i Wasilewskiego, toteż nie mogę w chwili obecnej zająć się wysłaniem papierów, tyjących się *Albumu* t. IV. Uskutecznię to w najbliższej sposobnej chwili.

4. Medalion Słowackiego wciągnę do *Sprawozdania* i księgi za rok 1894.

Sługa

S. Ż.

R., 23 I 95 r.

6

DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

Wielmożny Panie Dyrektorze!

W liście Pana Bukowskiego dziś otrzymanym znajduje się polecenie, abym wyjaśnił, czy ogłoszenie wydawnictw znajdujących się w Muzeum na składzie może być powtórzone na okładce *Sprawozdania rocznego*, które ma się ukazać. Pośpieszam zawiadomić Wielmożnego Pana Dyrektora, że wydawnictw owych tak niewiele udało się rozsprzedać, że pozostają one aż dotąd w tej samej prawie masie.

Są oddzielnie ustawione obok zbioru duplikatów, w tym porządku numerów, w jakim wymieniono je w druku, toteż sędzę, że należałoby ogłoszenie to znowu i w całości na okładce powtórzyć. Mamy nadto oddzielnych 400 tytułów duplikatów z sekcji historycznej i alfabetyczny ich na kartkach katalog, ale ogłaszać ich nie widzę możliwości, raz ze względu na ilość i brak w sprawozdaniu miejsca, a po wtóre na to, że owe dzieła, przedstawiające rzeczywistą wartość wymienną, bez ogłaszania drukiem na pewno nabywców znajdą.

Zresztą obecnie cały ten katalog znajduje się w ręku prof. J. Kallenbacha, który zgłosił się w imieniu Biblioteki Uniwersytetu Fryburskiego z chęcią rozpatrzenia tego spisu w celu nabycia dzieł, które by się tam nadawały.

Sługa

S. Żeromski

Rapperswil, 20 II 95 r.

7

DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

Rapp. 19 V 96

Wielmożny Panie Dyrektorze

Upraszam Wielmożnego Pana o udzielenie mi urlopu na dni ośm do dziesięciu, z którego skorzystałbym po nadchodzących Zielonych Świątach.

Sługa

S. Żeromski

8

DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

Wielmożny Panie Dyrektorze!

„Przyjaciel Tadeusza Korzона z Warszawy“ przysłał na moje ręce fr. 5000 na pokrycie kosztów wydawnictwa: *Album Muzeum Narodowego w Rap-*

perswiliu, t. IV. Przesyłając niezwłocznie tę sumę (franków pięć tysięcy) upraszam W. Pana, stosując się w tym do wyrażonej woli ofiarodawcy, o nadesłanie mi wraz z pokwitowaniem notatki, która by objaśniała, jakiej sumy brak jeszcze do zupełnego pokrycia wydatku poniesionego przez Zarząd Muzeum na wydawnictwa z r. 1894. W notatce tej raczy Wielmożny Pan Dyrektor odrzucić ten fundusz, który już wpłynął, jako zwrot kosztów ze sprzedaży albumów całkowitych i odbitek zarówno u Gebethnera, jak w Muzeum.

Sługa

S. Żeromski

Rap., 26 X 95 r.

9

JÓZEF GAŁĘZOWSKI DO ŻEROMSKIEGO

Szanowny Panie Żeromski!

Z raportu kustosza Muzeum dowiedziałem się, iż Pan pomimo postanowienia uprzednio już Panu komunikowanego, zabiera rzeczy różne z Muzeum dla umieszczenia ich w innym miejscu, a to nie porozumiewszy się uprzednio w tym względzie z kustoszem.

Rzecz tę przedstawiłem na zebraniu Delegacji i pośpieszam Panu w moim i Delegacji imieniu oświadczyć ponownie, że kustosz Muzeum postanowieniem Rady jest gospodarzem w Muzeum i że nic bez jego zgody w Muzeum nie powinno być zmienionym, z wyjątkiem, rozumie się, Biblioteki, która pod Pańskim zarządem zostaje. Uprzedzam Sz. Pana, iż gdybym ponownie został uprzedzonym, iż Pan się nie stosujesz do przepisów, jakie Panu daję, będę zmuszonym usunąć Pana z Muzeum.

O komunikacji powyższej zawiadamiam wiceprezesa Rady — p. Bukowskiego.

Z prawdziwym szacunkiem

J. Gałęzowski
dyrektor

KORESPONDENCJA WOKÓŁ ŻEROMSKIEGO

I

HENRYK BUKOWSKI DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

(Fragment)

Kolonia, 18 $\frac{14}{8}$ 92

Co do pomocnika do Biblioteki wybaczyć, że Ci zapomniałem donieść, i zechciej tak zatwierdzić, jak Ci Wasilewski mówił. Uważam za niezbędne, aby Wasilewski zajął się manuskryptami, urządzeniem i skatalogowaniem, a nie chcąc, aby Biblioteka leżała odłogiem, trzeba wziąć pomocnika, a możemy dostać za tak tani grosz i to w dodatku człeka wykształconego, to woli go jak stypendystów, których nie warto uczyć i wprawiać na jeden lub dwa miesiące, to zabija czas Wasilewskiemu — a praca podobno może być tylko łątaniną. Przy tym zimową porą podobno prace idą szybciej, bo mniej zwiedzających, a Rużycki ma dużo czasu wglądać i orientować się, co się robi a zatem wybaczyć i niech tak będzie, a czym prędzej będzie Biblioteka gotowa, tym nam będzie milej i później każda praca będzie łatwiejsza.

2

HENRYK BUKOWSKI DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

(Fragment)

Stockholm, 30 8 92

Dzięki, powtarzam, za pomocnika Wasilewskiego, wierzaj mi, to niezbędne, gdy dojdziemy do porządku, to wszystko pójdzie prędko i dobrze.

3

HENRYK BUKOWSKI DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

(Fragment)

Sztokholm, 24 X 1892

Co do Księgi Pamiątkowej bądź spokojny, bez przydium mego pójdzie dobrze, a Cię [!] proszę, nawet tego nie przypominaj nikomu. To przynależny Miłkowskiemu jako literatowi, lub Gasztowtowi, a nie mnie a jako [...] ochotnik, choć nie gramotny [!], ale za to praktyczny — bez tytułu więcej zdziałam; projekt ułożyłem wspólnie z Wasilewskim i Rużyckim. Karłowicz go uznał za dobry, tego życzył Miłkowski. Korzon mi już przyrzekł. W tych dniach przybędzie Miłkowski do Rapperswilu, a więc razem z nim i z p. Żeromskim wypracują ostatecznie cały główny plan, bo pułkownika Miłkowskiego pragnę słyszeć zdanie, a następnie Gasztowta. Plan nasz krótko mówiąc taki: Księgę Jubileuszową podzielimy na dwie części: I. Praca Korzona o Kościuszcze, co będzie zarazem uczczeniem jego 100-letniego jubileuszu. Do tego dzieła pragnąłbym, abyś Lenartowicza lub p. Duchyńską uprosił o śliczny wiersz z powodu tej okazji; II. Ten drugi dział pragnę podzielić na trzy części...

4

ZYGMUNT WASILEWSKI DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

Rapperswil, 27 IV 1893 r.

Szanowny Panie Dyrektorze!

Pół roku upłynęło od czasu, gdy Żeromski zaczął pracować w Bibliotece. Przez ten czas Zarząd mógł się przekonać o jego pożytecznej pracy i niezbędności dla Biblioteki, jeśli chodzi o porządkowanie jej w najkrótszym czasie. Praca jego w niczym nie jest gorsza od mojej — te same 5 godzin dziennie pracy porządnej i logicznej, która ma zrobić z Biblioteki zakład wartościowy, tymczasem wynagrodzenie, jakie pobiera, jest nierównie mniejsze od mojego, a nawet przyznanego portierowi, bo tylko 50 franków mies.

Nie chodzi o to, żeby mógł z zarobku w Muzeum utrzymać rodzinę, lecz by sam mógł się z niego utrzymać. Pan Rużycki przedstawił, zdaje się, tę sprawę dyrekcji, gdy jednak przedstawienie jego nie zostało uwzględnionym, ośmielam się dodać motywy, dla których sprawę tę ponownie podnoszę. Żeromski sam prosić o podwyższenie nie może, gdy jednak nie będzie w stanie utrzymać się tutaj, robotę porzuci. Zdecyduje to i o moim udziale w robocie,

bo dokonać jej sam w krótkim czasie, jaki mi pozostaje, nie podejmuję się.

Gdyby, jak o tym w r. z. była mowa, Biblioteka najmowała na wakacje za tę samą cenę studentów-stypendystów, koszta jej uporządkowania nie byłyby mniejsze niż przy stałej płacy dla mnie i Żeromskiego, nie mówiąc o tym, że robota dorywcza byłaby nic warta. Praca we dwóch jest daleko produktywniejsza, niż wolna razy dwa w tym czasie jednego.

Trudno wymagać filantropii od człowieka niezamożnego, a do tego filantropii z kapitału sił.

Niezbędne potrzeby człowieka pojedynczego wymagają trzy razy większej płacy niż 50 franków; jednak gdyby to przekraczało możliwości kasy, podwyższona do 100 franków byłaby dobrodziejstwem dla pracownika i dowodem opieki Zarządu nad pracą w zakładzie.

Sprawa tego podwyższenia jest nagła, tak jak nagłe są codzienne potrzeby życia, toteż śmiem jak najgoręcej upraszać Szan. Pana Dyrektora o łaskawe rozstrzygnięcie jej teraz bez oddawania do zjazdu.

Mam nadzieję, że nie weźmie mi Szan. Pan Dyrektor za złe przedstawienia mojego, wydaje mi się bowiem obowiązkiem przedstawić wprost interesy nas pracujących Zarządowi pracę dającymemu. Przy tej sposobności łączę zapewnienia wysokiego poważania i serdeczne pozdrowienia.

Zygmunt Wasilewski

5

JOZEF GAŁĘZOWSKI DO ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

Paryż, 2 V 1893 r.

Szanowny Panie Wasilewski!

Zająty byłem ogromnie i dziś zaledwie mogę odpowiedzieć na list Pański z dnia 27 z. m. Rzeczywiście, pan Rużycki pisał mi, iż warto by podwyższyć pensję p. Żeromskiemu, toteż sprawę tę przedstawiłem na zebraniu Delegacji, jako też pisałem o tym do Wiceprezesa Bukowskiego. Decyzja nie była jednak przychylną propozycji p. Rużyckiego i oto dla jakich powodów.

Pamiętasz Pan zapewne, iż zaproponowano na Radzie, aby wezwać kórego ze stypendystów na czas wakacyjny dla dopomagania w pracy, jakiej się Pan podjąłeś, i Rada się na to zgodziła. Dopiero później, po zakończeniu obrad Rady, dowiedziałem się, iż Pan zamiast stypendysty wezwałeś Pan Żeromskiego, któren i bez tego miał przyjechać do Szwajcarii, więc 50 fr. miesięcznie było dlań nadspodziewaną pomocą, a robota mogła być lepiej prowadzoną. Nic nie miałem przeciwko temu, a tylko zadziwiony byłem, gdy się dowiedział, że postanowienie Rady o pomocniku na 2 miesiące — ma być rozszerzonym na czas znacznie dłuższy. Żałowałem, że od razu kwestii tak na Radzie nie postawiono i zaraz napisałem do Bukowskiego, zapytując, czy on dał już swe przyzwolenie na tę zmianę, co rzeczywiście już było dokonanym.

Wobec tego, że nie chcieliśmy zmieniać rzeczy postanowionej, ale rozpatrując obecnie wnioski na Delegacji p. Rużyckiego — uznaliśmy za właściwe powstrzymać się z dalszymi w tej sprawie zmianami aż do nowego zebrania Rady, jak to wreszcie i co do Pana w roku zeszłym miało miejsce.

Obecnie piszesz Pan, iż potrzeba zaraz podnieść pensję p. Żeromskiego. Nie przeczę, że praca jego warta jest takiego wynagrodzenia, ale wprowadzono go jako potrzebującego tylko pomocy 50 fr. miesięcznie. Tym bardziej, zdaje mi się, potrzeba wstrzymać się z powzięciem nowej decyzji do zebrania Rady. Wreszcie mogę sprawę tę ponownie przedstawić na Delegacji i porozumieć się też z p. Bukowskim, ale nie rachuję na przychylnie rozwiązanie.

Zdziwilibyśmy się bardzo, gdyby odmowa nasza zmusiła p. Żeromskiego — nie doczekawszy się zebrania Rady, co za trzy miesiące ma już nastąpić — do opuszczenia Muzeum. Tym bardziej przykrym by nam było, gdybyś i Pan, jak mi piszesz, miał pójść w ślady p. Żeromskiego. Ale zaradzić temu nie możemy, bo musimy trzymać się postanowienia Rady, a nie zmieniać takowe, coraz więcej i więcej, spodziewam się jednak, że nie dojdzie między nami do nieporozumień z tego względu i w tym przekonaniu proszę przyjąć zapewnienia prawdziwego szacunku, w jakim zostaje

Józef Gałęzowski

6

ZYGMUNT WASILEWSKI DO JÓZEFA GAŁĘZOWSKIEGO

(Fragment)

Rapperswil, 4 V 1893

Wobec faktu, że pomoc w robocie jest konieczną⁴, sprawę pracy postawić należy nie osobiście, to jest bez związku z tym, czy ona stanowi dla p. Żeromskiego dochód spodziewany, czy nie. Gdyby bowiem nie było p. Żeromskiego, trzeba byłoby wziąć kogo innego, który by mógł warunki podyktować.

Że p. Żeromski się nadarzył, trzeba uważać za szczęśliwy zbieg okoliczności, bo Biblioteka dobrze na tym wyjdzie; wreszcie wynagrodzenie za pracę należy się od instytucji opiekującej się młodzieżą, tym bardziej, że jest to jeden z tych młodych ludzi, których Muzeum chciałoby widzieć w kraju jak najwięcej. Piszę to jednak w nawiasie, bo sprawa na gruncie formalnym tłumaczy się dostatecznie.

7

JÓZEF GAŁĘZOWSKI DO ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

28 I 1894

Szanowny Panie Wasilewski

List Pański z dnia 24 bm., z zawiadomieniem o ustąpieniu pańskim ze stanowiska bibliotekarza w Muzeum naszym z dniem 1 czerwca rb., otrzymałem i skutkiem tego w porozumieniu z wiceprezesem Bukowskim i tutejszą Delegacją Rady Muzealnej mianuję p. Żeromskiego bibliotekarzem Muzeum od daty powyżej przez Pana oznaczonej.

J. Gałęzowski

⁴ Na początku listu Wasilewski udowadnia konieczność przyjęcia pomocnika.